

OSTATNI LOT



PZL - 23 B Karaś

W **listopadzie 2005** r. uczestniczyłem, ze swymi uczniami, z ówczesnej kl. III c Gimnazjum w Wojcieszkowie, w realizacji programu dokumentalnego - prowadzonego przez red. TV Lublin Adama Sikorskiego - „Było nie minęło”. Red. Sikorski to znany, nie tylko na Lubelszczyźnie, pasjonat, odkrywca, który rozwiązuje najtrudniejsze zagadki II wojny światowej. Program dotyczył historii rozbitego, we wrześniu 1939 r., w niedalekim Marianowie, samolotu PZL - 23 B Karaś z 55 Eskadry Liniowej stanowiącego wyposażenie 5 Pułku Lotniczego i emitowany był kilkakrotnie w TV ogólnopolskiej. Dodać należy, że we wrześniu 1939 r. w Marianowie znajdowało się jedno z wielu lotnisk polowych. W katastrofie zginęli: kpt. Józef Ludwik Skibiński, plut. Bronisław Biały i kpr. Marian Wasiak.

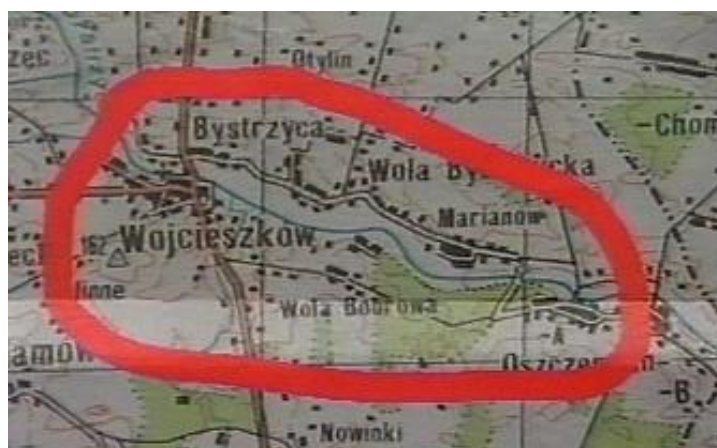
Zanim wybraliśmy się w teren, korzystając z dostępnych źródeł, próbowaliśmy poznać historię 5 Pułku Lotniczego, a szczególnie 55 Eskadry Liniowej.

55 Eskadra Liniowa 5 Pułku w Lidzie, którą dowodził kpt. Józef Ludwik Skibiński, podczas mobilizacji, w dniach 23-25 sierpnia 1939 r., została przemianowana na 55 Samodzielną Eskadrę Bombową Lekką i została przydzielona do utworzonej w tym czasie Brygady Bombowej stanowiącej lotniczą jednostkę dyspozycyjną Naczelnego Wodza. Jej podstawowe uzbrojenie stanowiło 10 samolotów PZL-23 B Karaś. W dniu 31 sierpnia 1939 r. eskadra przyleciała na lotnisko polowe Marynin, pod Radzyniem Podlaskim. Z tego lotniska samoloty eskadry wykonywały loty bojowe, w dniach 01-10 września 1939 r., bombardując nieprzyjacielskie kolumny pancerno-motorowe w rejonach Radomska i Częstochowy, przeprawy na Narwi oraz niemieckie kolumny w marszu, pod miejscowością Ostrów Mazowiecka. Wobec wykrycia lotniska przez samoloty Luftwaffe dowódca brygady, płk. obs. Władysław Heller, nakazał przesunięcie eskadry na lotnisko polowe Marianów, pod Łukowem.

Eskadra wystartowała o świcie 09.09.1939 r. Przy podejściu do lądowania samolot dowódcy eskadry, kpt. Skibińskiego, wpadł w korkociąg, z którego kpr. pilot Marian Wasiak nie zdołał go wyprowadzić. Niektórzy świadkowie mówią, że za samolotem pozostawała smuga dymu, co może świadczyć o tym, że uczestniczył w powietrznym starciu i został trafiony. Jest też teoria mówiąca o tym, że maszynie zabrakło paliwa. Jak było w rzeczywistości - pewnie pozostanie tajemnicą naszych poległych lotników. Próba awaryjnego lądowania na wierzchołkach młodnika zakończyła się tragedią. Kilkaset metrów od lotniska samolot zarył w podmokły, łąkowy grunt. W katastrofie, poza kpt. Skibińskim i kpr. Wasiakiem, zginął też młodszy majster wojskowy Bronisław Biały, zajmujący w tym locie stanowisko strzelca pokładowego. Poległa załoga została pochowana na cmentarzu w Wojcieszkowie.

Załogi 55 Eskadry wykonały w dniach 01-10 września 1939 r. dziesięć zadań bojowych:

- *zrzuciły na oddziały nieprzyjacielskie ok. 14 ton bomb,*
- *zestrzeliły dwa samoloty niemieckie (ME-109 I HE-111),*
- *straty własne - 11 poległych lotników.*



Kadr z filmu



Uczniowie w czasie poszukiwań

W miejscu katastrofy, wspólnie z ekipą TV Lublin, przy użyciu wykrywaczy metalu, łopat oraz dzięki pomocy okolicznych mieszkańców odnaleźliśmy liczne szczątki samolotu.



Nasze trofea

Zainteresowałem się tą kwestią na tyle mocno, że postanowiłem zebrać jak najwięcej informacji związanych z poległymi lotnikami, feralnym lotem, historią eskadry itp.



Liczył się każdy skrawek

Emisja filmu w TVP pomogła w nawiązaniu bardzo ciekawych kontaktów.



Red. Sikorski przy pracy

Oto fragmenty listów, jakie otrzymałem od pasjonatów lotnictwa z różnych terenów naszego kraju, którzy zadawali wiele pytań, oferowali swoją pomoc w identyfikacji wykopanych części samolotu, prosili o maleńkie skrawki metalu z rozbitej maszyny - „nie większe jak znaczek pocztowy”.

Gliwice, 29.11.2005r.

Adam P
ul.
44-102 Gliwice

*Szanowny Pan
Krzysztof Szczęśniak
Wojciegków - Szkoła*

W czwartek dnia 24.11.2005r. oglądałem w telewizji Szanownego Pana z gromadą uczniów miejscowej szkoły, jak przy pomocy wykrywacza metali zdołaliście znaleźć i wydobyć z ziemi drobne elementy polskiego samolotu PZL 23 "B" "Karaś", który uległ na tym polu zniszczeniu, grzebiąc w swych szczątkach trzyosobową załogę. Oczyszciliście je z ziemi i postanowiliście zachować w szkolnej izbie pamięci. Bardzo ucieszyła mnie ta informacja, gdyż ze znajomym znaleźliśmy przed 2 laty szczątki samolotu "Karaś" z 41 eskadry, zestrzelonego pod miejscowością Wiązowna koło Warszawy dnia 10.09.1939 roku. Postanowiłem przekazać te pamiątki z opisem wydarzenia i życiorysami poległych lotników, o ile szkoła zaakceptuje mój projekt i wykona szklaną gablotę. Szkoła im. Bohaterskich Lotników Polskich w Wiązownej akceptowała mój projekt i w dniu 13.10 br. na ścianie jednego z pomieszczeń zawisła gablota z pamiątkami lotniczymi. W załączeniu przesyłam fotografię gabloty z jej opisem.

Posiadam też negatywy z instrukcji silnika Pegasus. Gdyby zechciał Pan rozłożyć te części na białym arkuszu (za wyjątkiem blach) i wykonać zdjęcie, postarałabym się w miarę możliwości opisać je lub przynajmniej określić ich przeznaczenie. Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby zechciał mi Pan podarować mały odcinek cienkiej blaszki duralowej z tej maszyny, nie większy jak znaczek pocztowy, który dołączyłbym do zbioru pamiątek lotniczych oraz ewentualnie fotografię zniszczonego tam "Karasia". Jeszcze raz podkreślam, że włączę się w Pańskie plany zupełnie bezinteresownie i odpowiem na ewentualnie zadana mi pytania.

Oczekując odpowiedzi, łączę serdeczne pozdrowienia z życzeniami udanej realizacji planów upamiętnienia tego tragicznego lotu.

Z wyrazami szacunku

Juliusz Mr
Os. Jana III Sobieskiego

60-688 Poznań
tel. 0-... 2227 222

Poznań, dnia 5.12.2005 .

W Pan
Krzysztof Szcześniak
ul. Parkowa 1
21-411 WOJCIESZKÓW

Szanowny Panie ,

serdecznie dziękuję za szybkie spełnienie mojej prośby wyrażonej w liście z dnia 2.11. br. i za przesłane mi dwa odłamki samolotu " Karaś", rozbitego w Marianowie.

Informacje uzyskane od Pana zamieszczę w opracowanych przeze mnie raportach z pobojuwisk lotniczych Września 1939 r.

Przez przeoczenie zapomniałem o ważnym nie tylko dla mnie pytaniu , gdzie będą przechowywane i ew. eksponowane odnalezione szczątki tego samolotu. Wzmiankę o tym, chciałbym również zamieścić we wspomnianych raportach .

Co do identyfikacji technicznej otrzymanych od Pana dwóch odłamków , mimo znajdującej się w mojej dyspozycji kompletnej literatury przedmiotu (dot. konstrukcji i wyposażenia " karasi" - w tym wydawnictwa przedwojenne) - podjęte przeze mnie próby okazały się bezskuteczne.

Raz jeszcze dziękuję i serdecznie Pana pozdrawiam



Szanowny Panie!

Potwierdzając otrzymanie przesyłki, dziękuję serdecznie za ofiarowany mi na pamiątkę odcinek blachy ze zniszczonego samolotu. Wywiązując się ze zobowiązania, przesyłam w załączeniu moje opracowanie do gabloty:

Zwracam również w załączeniu fotografię części wydobytych z ziemi z tekstami podpisów, które można zamieścić pod nimi. Ponieważ przy pozycji III - rurka, nie miałem danych wymiarowych przypuszczałem początkowo, że jest to fragment rury wydechowej. W końcu jednak zdecydowałem, że jest to element ogrzewania kabiny. Przesyłam też odręczny szkic rozmieszczenia materiałów w gablocie. Chciałbym po ukończeniu prac nad gablotą uzyskać jej fotografię oraz fotografię mogiły lotników i miejsca upadku samolotu. Proponuję zamieszczenie pod gablotą półeczki na znicze i ewentualne kwiaty. To tyle. Łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślnego doprowadzenia planów do końca.

Pan Krzysztof Seweński
Wojenków

Szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję za spełnienie mojej prośby i za przysłane mi fotografie i moją rekonstrukcję samolotu, moją kabinę oraz pozostałości gabloty, w której mieściła się wydobycie i części metalowe części tej maszyny. Jest to bardzo cenna pamiątka z okresu wojny polsko-niemieckiej w okresie 1939 roku, podczas której musielimy stawić czoła nowemu niemieckiej i od 17 września broniem bolszewickim, którym również polski piloti ponieśli wiele straty w bitwach. Gwałtownie, w tym czasie, w tym czasie i w Grodzie.

Na początku 2006 r. wraz ze swymi podopiecznymi przystąpiłem do V edycji programu edukacyjnego „Ślady Przeszłości – uczniowie adoptują zabytki”, w ramach którego realizowaliśmy projekt nazwany przez nas „Ostatni lot”. Poinformowaliśmy o tym społeczność szkolną, mieszkańców gminy, władze samorządowe oraz lokalne media. W ciągu kilku kolejnych miesięcy kontaktowaliśmy się z wieloma osobami, przeprowadziliśmy wywiady z mieszkańcami, którzy pamiętają wydarzenia z 1939 roku, zebraliśmy wiele informacji. Zdobyliśmy fotografie i życiorysy poległych lotników, które razem ze znalezionymi i odrestaurowanymi szczątkami rozbitej maszyny (odpowiednio opisane) umieściliśmy w specjalnej gablocie (fot. poniżej) na terenie szkoły.



Jeden z okolicznych rolników przekazał nam fragment rury wydechowej samolotu, który, pomimo tego, że przez wiele lat wykorzystywany był w ciągniku rolniczym, wspaniale się zachował, co świadczy o jakości materiału, z którego był wykonany.



Prace konserwatorskie

Postanowiliśmy także otoczyć szczególną opieką mogiłę lotników pochowanych na cmentarzu w Wojcieszkowie.

17 maja 2006 r. roku, dokonaliśmy uroczystego, symbolicznego aktu adopcji wydobytych szczątków, mogiły poległych lotników (fot. poniżej) oraz miejsca katastrofy. Na naszą uroczystość zaprosiliśmy lokalne władze, rodziców oraz wszystkich pracowników i uczniów naszej szkoły. Poinformowaliśmy o niej lokalną prasę: „Tygodnik Siedlecki”, „Nową Gazetę Łukowską” oraz „Małą Ojczyznę”. Część artystyczną pomogły nam przygotować nauczycielki j. polskiego, muzyki i plastyki w naszym gimnazjum: P. Halina Jalowska, P. Iwona Wiśniewska – Bujak i P. Halina Latoch.



Mogiła poległych lotników na cmentarzu w Wojcieszkowie

Akt adopcji odczytał jeden z uczniów- Marcin Kaczor:

„My, uczniowie kl. III C Zespołu Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Wojcieszowie, mając na względzie zachowanie ostatnich śladów, jakie zostają po ludziach i wydarzeniach - uroczymy adoptujemy mogiłę lotników, poległych w niedalekim Marianowie we wrześniu 1939 roku, szczątki rozbitego samolotu PZL – 23 B KARASZ oraz miejsce katastrofy i obiecujemy uczynić wszystko, aby nie dopuścić do ich zniszczenia i zapomnienia”.

Muszę przyznać, że wszyscy bardzo emocjonalnie zaangażowali się w całość uroczystości. Było to wydarzenie o szczególnym znaczeniu, ponieważ adopcja łączy się z podjęciem trudu opieki. Mieliśmy świadomość wielkiej odpowiedzialności jaką na siebie przyjęliśmy.



Artyści z IIIc (poza pierwszym z lewej)

Po ceremonii udzielaliśmy odpowiedzi na liczne pytania, które padały ze strony gości i uczniów.

W czerwcu 2006 r. uczestniczyłem z grupą uczniów w Ogólnopolskiej Prezentacji Projektów, która miała miejsce w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Nasze gabloty ze szczątkami samolotu, zdjęcia i opisy cieszyły się dużym zainteresowaniem. Być może dlatego, że do dnia dzisiejszego nie zachował się żaden egzemplarz samolotu PZL - 23 B Karaś, a w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie znajduje się jedynie celownik i drążek sterowy z tego typu samolotu. Pewnie dlatego niektórym oglądającym dosłownie zapierało dech w piersiach, inni patrzyli na nasze eksponaty z niedowierzaniem.



My w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie

Starłem się aby w miejscu katastrofy umieszczona została pamiątkowa tablica. Moimi planami zainteresowali się mieszkańcy Marianowa i Woli Bystrzyckiej. Dzięki ich zaangażowaniu w miejscu, w którym roztrzaskał się samolot, znalazły się trzy głązy symbolizujące trzech poległych lotników, a kilkadziesiąt metrów dalej, przy drodze, granitowy obelisk.



Synowie kpt. Skibińskiego w miejscu katastrofy

9 września 2006 r., w kolejną rocznicę katastrofy, nastąpiło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie obelisku z pamiątkową tablicą. Uroczystość rozpoczęła Polowa Msza Święta, której przewodniczył ks. Sylwester Frąc, proboszcz tutejszej parafii (fot. poniżej).



Uczestniczyły w niej lokalne władze, młodzież szkolna oraz licznie przybyli mieszkańcy okolicznych miejscowości, a wśród nich świadkowie wydarzeń z września 1939 r.



Uroczystości towarzyszyła podniosła atmosfera i zaduma

Poniżej prezentuję artykuł, jaki ukazał się w TYGODNIKU SIEDLECKIM z 27.09.2006 r.

O tym, jak ludzi spod Wojcieszkowa dotknęła historia.

Karaś z eskadry wodza

Samolot PZL-23 B „Karaś”, bombowiec, który przed 67 laty rozbił się między Wołą Bystrzycką a Marianowem, teraz zjednoczył mieszkańców wsi.

Dopóki srebrzystych elementów kadłuba nie wchłonęła ziemia, dopóty zawsze ktoś wyciągał coś z zarośli. A to rurę, którą montował do ciągnika, a to kawałki blachy, a to elementy skrzydła. Odkąd do poszukiwań przystąpiła młodzież z gimnazjum w Wojcieszkowie, a historię tragedii wyjaśniała regionalna telewizja, mieszkańcy zrozumieli, że „dotknęła ich historia”. Postanowili wystawić lotnikom okazały pomnik.

Wszystkiemu winien korkociąg

Skąd się wziął potężny bombowiec na wsi pod Wojcieszkowem? Jak doszło do katastrofy, w której zginęło trzech lotników: pilot - kpr. **Marian Wasiak**, mechanik - plut. **Bronisław Biały** i dowódca Eskadry - kpt. **Józef Ludwik Skibiński**?

Po tylu latach od tragicznego zdarzenia trudno znaleźć odpowiedź na wszystkie pytania. Relacje świadków upadku samolotu są czasem sprzeczne. Ale z wojennej historii 55 Samodzielnej Eskadry Bombowej, stanowiącej lotniczą jednostkę dyspozycyjną Naczelnego Wodza wiadomo, że po wykryciu przez wrogie wojska hitlerowskie polowego lotniska w Maryninie koło Radzynia Podlaskiego, zdecydowano o przeniesieniu jednostki w okolice Dąbrowy na polowe lotnisko w Marianowie. Samolot, który spadł na łąkę nieopodal Woli Bystrzyckiej, należał do wspomnianej Eskadry. Nie wiadomo, jakie zadania wykonywano podczas ostatniego lotu. Ustalono, że tuż przed podejściem do lądowania pilot stracił panowanie nad maszyną. Samolot wpadł w tzw. korkociąg, z którego nie udało się już go wyprowadzić. Próba awaryjnego lądowania na wierzchołkach młodnika zakończyła się tragedią. Jakies kilkadziesiąt metrów od lotniska samolot zarył w podmokły, łąkowy grunt.

Gimnazjalne fascynacje

Na wsi zainteresowanie wydarzeniem sprzed lat sprowokował redaktor **Adam Sikorski** (TVP Lublin). Przyjeżdżał kilkakrotnie do Woli Bystrzyckiej i Marianowa, by zbierać materiały do programu zatytułowanego „Było, nie minęło”. Wizyty odświeżyły pamięć świadków katastrofy. W listopadzie ub.r. w zdjęciach do programu wzięli udział mieszkańcy i gimnazjaliści z Wojcieszkowa, wraz z nauczycielem historii, **Krzysztofem Szczęśniakiem**. – Dostaliśmy wykrywacze metali. Łopaty przynieśliśmy z domów. Szukaliśmy w zaroślach części samolotu, później kopaliśmy – wspominają uczniowie. – Odnaleźliśmy wiele elementów, które jako cenne eksponaty po oczyszczeniu i zidentyfikowaniu trafiły do specjalnej gabloty w naszej szkole. – Uczniowie byli zafascynowani. Zanim wybraliśmy się w teren, poznali dzieje 5 Pułku Lotniczego, z którego pochodził bombowiec z łąki Woli Bystrzyckiej i Marianowa – dodaje Krzysztof Szczęśniak. – Później przez wiele godzin przekopywaliśmy miejsce, gdzie samolot spadł. Przez kilka miesięcy dokumentowaliśmy wydarzenia, jakie rozegrały się na początku września 1939 roku. Nawiązaliśmy kontakty w całej Polsce, przeprowadziliśmy wywiady z mieszkańcami wsi, zdobyliśmy nawet fotografie i życiorysy lotników. Wszystkie trofea wzbogacały stopniowo szkolną gablotę. Uczniowie przez Internet kontaktowali się z pasjonatami lotnictwa i militariów. Zaczęto wymieniać się informacjami. Ktoś wpadł na pomysł, by poszukać rodzin lotników poległych w katastrofie. Na razie się nie udało, ale to zadanie dla kolejnych podopiecznych Krzysztofa Szczęśniaka. Paweł Burdach, Marcin Kaczor, Elwira Woźniak, Marcin Szczęśniak, Dawid Dorosz i Bartek Ociesa, gimnazjaliści, którzy przecierali szlaki tropiąc historię „Karasia” spod Wojcieszkowa, odeszli

do szkół średnich. Ale już pojawiają się następcy gotowi przejąć od poprzedników pałeczkę.

Skarby leżą w ziemi

Odkąd rozpoczęto pierwsze poszukiwania na łące, uczniom i reporterom towarzyszyli mieszkańcy. Pomagali opowiadając to, co zapamiętali sprzed 67 laty. – Ta katastrofa wydarzyła się nad łąkami mojej matki i jej brata, a mojego wuja. To było 9 września 1939 roku. Początek wojny. Zapamiętałam wszystko, miałam wtedy 15 lat – opowiada pani Wacława, która na łąkę przyszła ze swą sąsiadką. – Nieżywych lotników od razu zabrało wojsko, ale strzaskany samolot pozostał. Bardzo nas, dzieci wiejskie, interesował. Widzieliśmy samoloty, jak latały maleńkie na niebie, a gdy był strzaskany u naszych stóp, dziwiliśmy się, że to taki kolos. Czuliśmy się jednak nieswojo. W powietrzu wisiła śmierć. Nikt przez lata nie grzebał we wraku. Pan Jan przyjechał rowerem. Wyliczył, że gdy samolot spadł, miał 4 lata. – Nic z tamtego okresu nie pamiętam, ale gdy byłem już starszy i pasłem z kolegami krowy na łąkach, gdzie stoimy, to nie raz zaglądaliśmy do wraku. Z roku na rok coraz bardziej zapadał się w miękką ziemię. Pamiętam, że któregoś razu właściciel wiatraka z Woli Bystrzyckiej, Franciszek Wiśniewski, przyjechał z kołowrotem i próbował samolot z ziemi wydobyć. Na darmo jednak. Ale z dzisiejszą techniką dałoby się już radę – mówi pan Jan, opierając się na rowerowej kierownicy. Czy potrzeba wyciągać z ziemi szczątki strzaskanego „Karasia”? Na pewno dla hobbystów to nie lada gratka, wręcz kolekcjonerski skarb. Ale dla mieszkańców Woli Bystrzyckiej i sąsiadującego z nią Marianowa, najważniejsza jest pamięć o wydarzeniu, z którego strzepnięto właśnie grubą warstwę kurzu zapomnienia. Aby już nie zapominać o bohaterskich lotnikach, ludzie z obu wsi, z pomocą władz samorządowych z Wojcieszkowa, wystawili nieopodal miejsca katastrofy pomnik z granitu. Przetrzył burzę.

Piotr Giczela



Żołnierze z pobliskiej jednostki w czasie honorowej warty

Dzięki osobistemu zaangażowaniu mieszkańca Łukowa, P. Kamila Krasuskiego, wielkiego pasjonata lokalnej historii, udało mi się nawiązać kontakt z synami poległego w Marianowie dowódcy eskadry, kapitana Józefa

Skibińskiego. Natomiast liczne próby odnalezienia rodzin plut. Bronisława Białego i kpr. Mariana Wasiaka zakończyły się niepowodzeniem. Panowie **Rafał i Michał Skibińscy** skorzystali z mojego zaproszenia i **7 listopada 2006 r.** spotkali się z młodzieżą Zespołu Szkół im. H. Sienkiewicza w Wojcieszkowie oraz zainteresowanymi mieszkańcami naszej gminy.



Synowie kpt. w czasie spotkania z mieszkańcami i młodzieżą szkolną

Opowiadali o swym ojcu, bardzo ciekawych losach rodziny oraz odpowiadali na liczne pytania. Na moje ręce przekazali związane z ojcem, liczne pamiątki, które wzbogaciły dotychczasowe zbiory. Jak twierdzili, było to dla nich wyjątkowe przeżycie, prawdziwe święto. Nie sądzili, że pamięci ich ojca nadana będzie kiedykolwiek tak godna ranga. Dla młodzieży zaś była to doskonała lekcja wychowania patriotycznego.



Dyr. Zespołu Szkół w Wojcieszkowie T. Niewęglowski oraz P. Rafał i Michał Skibińscy na tle pamiątkowej gabloty

Po spotkaniu goście udali się na miejsce katastrofy, gdzie złożyli wieniec w kształcie biało-czerwonej szachownicy - symbolu polskiego lotnictwa (fot. poniżej).



O losach kpt. Skibińskiego, wrześnieowej katastrofie oraz naszych działaniach z tym związanych mogli przeczytać mieszkańcy Warszawy, a to dzięki „Wspomnieniom” M. i R. Skibińskich, które ukazały się w „GAZECIE STOŁECZNEJ” z 09.09.2009 r.

WSPOMNIENIE (1900-1939)

Kpt. Józef Ludwik Skibiński

Nasz Ojciec urodził się w Monachium 2 grudnia 1900 roku. Potem była Warszawa i nauka w szkole im. Mikołaja Reya, „beztroskie” życie młodego człowieka zaczytującego się, razem z bratem Franciszkiem, „Trylogią” Sienkiewicza, marzącego o molojeckiej sławie zdobywanej na polach bitew o oswobodzenie pozostającej pod zaborami ojczyzny.

Nadchodzące wydarzenia wojenne wkrótce doprowadziły do tego, że starszy z braci, zdawszy maturę, zaciągnął się do formowanego na Ukrainie Wojska Polskiego, do kawalerii, jak się okazało, do późniejszego sławnego 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich. Po jakimś czasie do Franciszka dołączył i Józio.

Po którejś z kampanii nasz późniejszy Ojciec wraca do domu, do Warszawy. W gimnazjum im. Jana Zamoyskiego zdaje maturę w 1921 roku i podejmuje studia na niemieckiej politechnice w Gdańsku na wydziale silników okrętowych i elektrotechniki.

Latem 1924 roku z tych studiów rezygnuje, by wstąpić do podchorążówki lotnictwa. Ukończywszy podchorążówkę, otrzymał stopień podporucznika i został odkomenderowany do 3. Pułku Lotniczego w Poznaniu. Służba w pułku najwidoczniej nie była bardzo absorbująca, skoro ambitny podporucznik zapisał się w 1928 roku na studia w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu. W zachowanym indeksie uwagę zwracają wpisy niektórych zaliczeń - oto Tatuś po trzecim trymestrze zdawał kolokwia z trzech obcych języków - angielskiego, francuskiego i rosyjskiego, z ocenami bardzo dobrymi i dobrymi. Ostatnie wpisy dotyczą pierwszego trymestru roku akademickiego 1929/30. W owym czasie Tatuś studia zakończył; 4 stycznia 1930 roku odbył się ślub podporucznika Skibińskiego z panną Teresą Jarościńską, a 7 grudnia tego roku przyszedł na świat Ich pierworodny - Michał.



W styczniu 1931 roku Ojciec otrzymuje awans na stopień porucznika i chyba z tym związane było przeniesienie Go do Warszawy, do 1. Pułku Lotniczego. 9 grudnia 1933 roku rodzi się drugi syn - Rafał.

Kapitanem w Korpusie Oficerów Aeronautyki został Ojciec mianowany 1 stycznia 1936 roku. Miał prawo wyboru przydziału i podobno pytany o to, odpowiedział, że zależy mu na przydziale „do linii”. Protokolant czy się przesłyszał, czy źle zrozumiał, dość, że zapisał „do Lidy”.

1 września weszła w życie „mobilizacyjna” organizacja polskiego lotnictwa i w wyniku tej operacji jednostka Ojca jako 55. Samodzielna Eskadra Bombowa pod Jego dowództwem weszła w skład brygady bombowej, której głównym zadaniem miało być „opóźnianie marszu niemieckich jednostek pancernych”.

Długo Tatuś się nawojował; 9 września eskadra, prowadząc działania bojowe, przebazowywała się z lotniska w Maryninie do Marianowa i tam, dokładnie w Woli Bystrzyckiej, samolot Ojca rozbił się. Trzyosobowa załoga zginęła na miejscu i została pochowana w pobliskiej wsi Wojcieszków (powiat łukowski, woj. lubelskie).

I z tym wiąże się historia, której bohaterem stał się nasz Ojciec wiele lat po śmierci.

Telewizyjny reportaż o katastrofie zainspirował nauczyciela historii w wojcieszkowskim gimnazjum pana Krzysztofa Szczęśniaka, który zorganizował uczniów w celu zbadania miejsca katastrofy i prześledzenia jej historii. Młodzi badacze spisali się znakomicie, np. w miejscu katastrofy - po 67 latach (!) - odnaleźli kilka fragmentów samolotu, sporządzili dokumentację, a wyniki zaprezentowali na ogólnopolskim konkursie młodych historyków. W wojcieszkowskim gimnazjum jest gablota z elementami samolotu, zdjęciami i życiorysami jego załogi. Lokalna społeczność i gmina w pobliżu miejsca katastrofy ufundowały pomnik bohaterom, a w miejscu, w którym Oni polegli, ustawiono prosty, brzozyowy krzyż i położono trzy głazy z Ich nazwiskami. Grób na cmentarzu jest pod stałą opieką młodzieży.

MICHAŁ I RAFAŁ SKIBIŃSKI

Głównymi celami wszystkich działań, jakie miały miejsce w związku z realizacją projektu było zaangażowanie młodych ludzi i lokalnej społeczności w opiekę nad materialnym dziedzictwem kultury znajdującym się w najbliższym otoczeniu, wzmocnienie znaczenia tradycji i budowanie poczucia związku z nią, poszerzenie wiedzy o przeszłości – szczególnie w wymiarze lokalnym oraz bezpośrednio zaangażowanie uczniów w promocję swojego regionu. Uważam, że w znacznej mierze zostały one osiągnięte.

Planuję jeszcze wydanie małej publikacji dotyczącej września 1939 r. i uwzględniającej w/w zagadnienia. To czy się uda, będzie zależało od wielu czynników, a przede wszystkim od znalezienia źródeł finansowania.

Opracowanie powstało w ramach projektu „Kamienie pamięci – odszukaj bohatera Września”.

Krzysztof Szczęśniak